

FIAMMA

● NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO DWUTYGODNIOWE ●

№ 3. Rok 1.



REDAKTOR-WYDAWCA:
VIKTOR IWANICKI.

Redakcja i Administracja:
Białystok, Sienkiewicza 20

Telefon: 3-52.

● HALLO! TU BIAŁYSTOK! ●

Co słychać w „Wersalu Podlaskim”?

„XIV Tydzień LOPP” w Białymstoku.

Jutro, w niedzielę dn. 26 września, rozpocznie się „XIV Tydzień LOPP”.

Zarząd obwodu powiatowego LOPP apeluje do mieszkańców miasta, by w okresie „Tygodnia” udekorowali domy swe flagami o barwach L.O.P.P. Zarząd obwodu deleguje na teren miasta swego akwizytora, który jest upoważniony do pobierania należności za sprzedane na miejscu flagi w cenie zł. 3 za sztukę.

Jednocześnie odbywać się będzie na terenie miasta sprzedaż nalepek okiennych.

„Tydzień Szkoły Powszechnej”

w woj. białostockim.

„Tydzień Szkoły Powszechnej” trwać będzie od dnia 2 do dn. 10 października r. b.

Organizacja „Tygodnia” na terenie naszego województwa zajął się Wojewódzki Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem p. wicewojewody Jankowskiego i wiceprzewodnictwem p. prezydenta miasta S. Nowakowskiego.

Do Komitetu Honorowego „Tygodnia” zaproszono p. p.: Wojewodę Ostaszewskiego, J. E. Biskupa Łukomskiego, gen. Kleeberga i kuratora Petrykowskiego.

Komisja poborowa.

Dnia 7 października r. b. w lokalu przy ulicy Pierackiego 3 odbędzie się posiedzenie Komisji Poborowej. Na tem posiedzeniu nastąpi określenie wieku tych młodzieńców, którzy otrzymali ze Starostwa imienne wezwania z powodu braku metryki urodzenia. Ci, którzy podlegają określeniu wieku, są

obowiązani przynieść ze sobą dokumenty, stwierdzające pośrednio datę ich urodzenia, względnie zaświadczenie władz administracyjnych, stwierdzające w toku postępowania administracyjnego tę datę.

Ponadto każdy mężczyzna, zgłaszający się do komisji, winien bezwzględnie posiadać dowód, stwierdzający jego tożsamość (dowód osobisty z fotografią, ewentualnie—fotografię, poświadczoną, przez właściwy komisariat P.P.) Osoby, nie posiadające dowodów tożsamości, nie będą przez komisję badane. Pozatem grożą im surowe kary za uchylenie się od służby wojskowej.

Wieża spadochronowa.

W pierwszych dniach października—z inicjatywy Biał. Okr. Woj. L.O.P.P. — zostanie zbudowana na terenie „Zwierzynca” (obok cmentarza wojskowego) wieża do skoków ze spadochronem.

Fundamenty wieży są już ukończone. Obstalowana w jednej z hut konstrukcja żelazna wieży—już nadeszła do Białegostoku.

Trapez drewniany, będący przyrządem pomocniczym przy ćwiczeniach, zostanie umieszczony na drugim podwórzu Miejskiej Straży Ogniowej przy ul. Pierackiego.

Ostatnie dni stemplowania zapalniczek.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z dniem 30 b. m. upływa termin zgłaszania zapalniczek do ostemplowania. Posiadanie po tym terminie zapalniczek, nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy, podlegać będzie karze.

Zgłaszanie zapalniczek przyjmują do 30 b. m. wszystkie urzędy skarbowe, pobierając

opłatę w wysokości 1 zł. od zapalniczki ściennej lub stółowej.

„Legalne” zapalniczki.

Jak się dowiadujemy, nareszcie mają się ukazać w sprzedaży nowe, tanie zapalniczki „legalne”, tj. wypuszczone przez monopol zapalczany i opatrzone jego stemplem. Podobno jeszcze w tym miesiącu.

Cena nie została jeszcze wyliczowana, ale — przypuszczalnie—wynosić będzie około 4 zł. za sztukę.

Turniej tenisowy.

Jutro, w niedzielę, dn. 26 września, sekcja tenisowa W. K. S. „Jagiellonia” organizuje turniej dla pań, panów i juniorów.

Po turnieju, na terenie kortów ma być urządzona herbata dla uczestników turnieju i zaproszonych gości, wieczorem zaś—przyjęcie w lokalu klubu (Związek Ziemiaków, ul. Pierackiego).

Tanie bufety w pociągach Wilno—Warszawa via Białystok.

Min. Komunikacji powierzyło Międzynarodowemu Towarzystwu Wagonów Sypialnych uruchomienie tanich bufetów. Na razie czynne one będą na liniach: Wilno—Lwów i Wilno—Warszawa via Białystok. Bufet mieścić się będzie w jednym z przedziałów wagonu 3 kl. Zatwierdzony już został cennik, według którego pobierane będą następujące ceny: szklanka herbaty z cytryną — gr. 40, szklanka kawy białej — gr. 60, szkl. mleka — gr. 20, jajko — gr. 20, porcja kiełbasy z musztardą (100 gr.) — gr. 60, butelka wody sodowej—gr. 20 i t. d.

Przytoczone ceny rozumieją się wraz z usługą. Na specjalne podkreślenie zasługuje określenie pojęcia „szklanka”, jako miary 1/4 litra. Przy tej okazji warto przypomnieć, iż szklanka w pojęciu niektórych restauratorów dworcowych nie przekracza 150 cm. sześć.

Ś. p. Witold Łajkowski.

Dnia 22 b. m., o godz. 8 m. 20 rano, w szpitalu św. Rocha zmarł zrany w naszym mieście właściciel przedsiębiorstwa hydrotechnicznego ś. p. Witold Łajkowski.

Zmarły przed dwoma tygodniami zachorował na zapalenie płuc z ciężkimi powikłaniami.

Ś. p. Łajkowski był osobistością w Białymstoku bardzo popularną.

Był to człowiek dobrego serca i prawego charakteru. Żył cicho, z nikim w konflikty nie wchodził, krzywdy nikomu nie czynił.

To też z tego powodu był ogólnie lubiany.

W wielkich księgach Przeznaczenia zapisane, widać, było, że ma powędrować w inne, lepsze regiony w rozkwicie wieku swego, zmarł bowiem w 42 roku swego życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś, o godz. 4-tej po południu.

Cześć Jego pamięci!

P. inż. S. Salman odchodzi.

Kierownik miejskiego Wydziału Gospodarczego, p. inż. S. Salman, z dn. 1 października r. b. odchodzi z zajmowanego stanowiska.

Poranek muzyczny

Jutro, w niedzielę 26 bm., o godz. 12.30, poranek muzyczny na plantacji.

REFLEKTOR POLITYCZNY

SYGNAŁY.**Zbliża się nowa wielka
wojna światowa!**

Ostrzegawcze groźne sygnały idą z różnych stron świata...

Kłótni i walki mocarstw europejskich o wpływy w Hiszpanji i basenie śródziemnomorskim, japońska wyprawa zbrojna na Chiny, wojenna mobilizacja narodów—wszystko przemawia za tem, że rozpoczął się okres nowych wypraw zbrojnych i wędrówek narodów po nowe siedziby.

Japończycy duszą się w swych granicach, Włosi i Niemcy głośno oświadczenia, że nie mogą żyć bez kolonij i surowców. Nacisk tych trzech narodów na kolonialne posiadłości świata anglosaskiego i francuskiego wzmagają się z każdym rokiem. Ośmiela ich wymieranie Anglosasów i Francuzów, dzierżących w swych rękach olbrzymie, często puste posiadłości, bogate w glebę, lasy i złoża kopalniane.

Rozgrywka o Abisynję, Hiszpanję, morze Śródziemne i Chiny—to początek tych wielkich zmagañ.

Stumiljonowy wyścig zbrojeniowy mocarstw, pochłaniający olbrzymie miljardy i przystosowujący narody do nowych wojen, świadczy, że zbliża się z nieuchronną koniecznością nowa, wielka wojna światowa. Będą to krwawe zapasy na całej kuli ziemskiej. Zdecydują one o życiu, śmierci, wielkości i upadku wielu państw i narodów. Zmienią geografję polityczną w świecie do niepoznania.

Nie lekceważmy sygnałów, zwiastujących nowe wojny. „Próbna wojna europejska” w Hiszpanji, wyprawa japońska na Chiny, mobilizacja floty angielskiej i francuskiej na morzu Śródziemnym, gry rewolucyjne Sowieców w Azji i Europie—to dopiero wstęp do wielkich zapasów światowych, które—czy będziemy chcieli, czy też nie chcieli—ogarną i Polskę.

Trzeba się na ten ciężki okres przygotować. Nie tylko przez powiększenie naszych sił militarnych i rozbudowę przemysłu wojennego, ale również przez przystosowanie świadomości i psychiki narodu polskiego do nowych zadań, które mu narzuci przebudowujący się gruntownie cały świat.

Nie możemy być zaskoczeni. Musimy wiedzieć. Musimy być gotowi!

Dżungla...

Coraz dziwniejsze rzeczy dzieją się na świecie!

Jesteśmy od pewnego czasu świadkami nieprawdopodobnego zaniku wszelkich norm prawnych.

W stosunkach międzynarodowych przestają obowiązywać elementarne zasady, uświęcone wiekowymi tradycjami.

Przestrzegana od XVIII wieku zasada wypowiedziania wojny—została odłożona do lamusa. Dzisiaj toczą się wojny bez wypowiedziania, ba, nawet bez zerwania stosunków dyplomatycznych.

Odrodziło się korsarstwo. W czasach pokojowych dokonywane są akty wojny. Okrety handlowe i wojenne torpedowane są przez piratów, ukrywających się na dnie mórz, lub w obłokach. Metody gangsterów uzyskały prawo obywatelstwa w polityce.

Jednocześnie jesteśmy świadkami niezwykle zamachów terrorystycznych.

Wszystkie środki są dobre; walka polityczna toczy się bez pardonu: prawo przestaje istnieć...

Oczywiście zmienia to zupełnie sytuację dla tych wszystkich, którzy pragną pokoju.

Z chwilą, gdy wytwarza się stan rzeczy niezbyt odległy od „prawa dżungli”, wedle którego nie istnieje nic, prócz siły—trzeba większej jeszcze niż kiedykolwiek energii, czujności i wyłączenia wszystkich sił, aby zapewnić sobie spokój.

Nie ma dziś nikogo, kto mógłby powiedzieć, że jest całkowicie zabezpieczony przed wszelkimi niespodziankami.

W świecie zdeorganizowanym i anarchizowanym przez ukryte, zbrodnicze siły, można polegać tylko na sobie!

Bija wyroczne godziny...

Od pewnego czasu w kraju naszym prowadzona jest usilna akcja partyjna w kierunku rozbicia społeczeństwa na skrajne, zaciekle, bez pardonu przeciwstawiające się sobie obozy.

Z dwu stron gromadzą się siły, rozlegają się przeciwstawne, fanatyczne hasła...

Polska jest w szczególności, wyjątkowo trudnym, eksponowanym położeniu geo-politycznym. Czy trzeba to podkreślać? Wystarczy rzut oka na mapę Europy.

Dopuszczenie do rozpetania się walki obu fanatycznych skrajności na terenie Polski—byłoby nieopatrznością wprost samobójczą.

Przykład Hiszpanji jest tylko nikłym obrazem tego, co tutaj u nas musiałoby niechybnie nastąpić. Tam Niemcy i Sowiety, oddalone wielkimi przestrzeniami mórz, bezpośrednio wystąpić

nie mogą. Polska zaś, która dzisiaj jest wielką barjerą, dzielącą te ideologiczne antypody, w razie wewnętrznego konfliktu stałaby się odrazu terenem natchnionych ośnośnych interwencji i pomocy, a wkrótce po tem—tragicznym teatrem bezpośredniego zderzenia obu tych potęg, które w pierwszym rzędzie, bez względu na wynik ostatecznej walki, zmiotłyby Polskę z jej rozbitą, zwalczającą się wzajemnie ludnością z powierzchni ziemi.

Nic nie mogłoby uchylić tego nieuniknionego przebiegu dziejowych wydarzeń.

Dlatego też nigdzie tak, jak w Polsce, nie jest wskazane dzieło zogniskowania wszystkich wysiłków, zespolenia energii i pracy narodu, zjednoczenia się w zwartą, odporną, mocną całość!

To kwestja bytu i niebytu, to podstawowa, kardynalna racja stanu państwowości polskiej!

Powrót do rozczłonkowania społeczeństwa, do politycznego rozproszenia, do zacieklej walk wewnętrznych i wzajemnych ostrych antagonizmów—w rezultacie musiałby wytworzyć dwa główne, zwalczające się kierunki i wszystkie dalsze tego potworne konsekwencje. Tertium non datur.

Bija wyroczne godziny! Czas na fali wydarzeń niesie wielkie, ostateczne rozstrzygnięcia.

Nie wolno ospane czekać, ani biernie poddawać się fatalistycznemu kwietyzmowi.

Musimy działać— a przede wszystkim współdziałać, dla przeciwstawienia się wszelkim niebezpieczeństwom, zagrożać mogącym wspólnej naszej ojczyźnie.

Musi zatryumfować duch zgody i jedności, musi się znaleźć jedna wielka platforma porozumienia wszystkich Polaków dobrej woli!

Kontredans wojewodów i starostów.

W bieżącym miesiącu mieliśmy daleko idące zmiany w urzędach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ustąpił wojewoda krakowski—pułk. Gnoński, ustąpił wojewoda lubelski—Roźniecki, wojewoda białostocki—Kirtiklis, pozatem zwolniono z dotychczasowych stanowisk 16 starostów, jednego zaś zawieszono w urzędowaniu.

Te wielkie zmiany w administracji państwowej są zjawiskiem, które się co pewien czas powtarza. Dokładnie rok temu mieliśmy do czynienia również z licznymi zmianami na stanowiskach wojewodów i starostów. Wówczas nastąpiły zmiany na stanowiskach wojewodów w

Tarnopolu, Stanisławowie na Pomorzu, w Krakowie, w Wilnie, Nowogrodka i Poznaniu. Niektórzy wojewodowie wogóle już nie powrócili na swoje stanowiska, inni, jak np. nasz b. wojewoda p. Kirtiklis, przeniesieni zostali z jednego krańca państwa na drugi. W tym samym czasie dokonano licznych zmian na stanowiskach starostów: niektórzy zostali zawieszani, inni przeniesieni na inne starostwa, a stamtąd, jak to miało miejsce ze starostą Wąsem, powędrowali na ławę oskarżonych...

Częste zmiany w administracji wskazują ponadto, że dobór personelu był niewłaściwy, że administratorzy nie dorosli do powierzonego im zadania.

Duża ilość dostojników administracyjnych to wojskowi. Służba wojskowa nie daje dobrego przygotowania do administracji cywilnej. Już Napoleon zwrócił uwagę na ten fakt i nie dopuszczał wojskowych do zarządu cywilnego. Zasady tę stosowały również wszystkie rządy w krajach zachodnich. Myślny na tem polu porobili doświadczenia dopiero od roku 1927 i — powiedzieć trzeba — doświadczenia te wypadły ujemnie.

W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych b. wice-minister a obecnie poseł p. Duch wyraźnie oświadczył, że sam był jeden z tych, którzy do administracji wprowadzili znaczną liczbę wojskowych, i uważa że to był błąd.

Oświadczenie powyższe, pochodzące z ust przedstawiciela reżimu pomajowego, jest bardzo znamienne.

W grodzie wersalskim...

Uchylenie się od obowiązku. W dniu 20 b. m. powołano szereg mężczyzn do wykonania zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego. W związku z tem zaobserwowano, że wielu z pośród powołanych rozmyślnie uchyliło się od tego obowiązku, powołując się na rozmaite okoliczności, niesprawiedliwające ich niestawienie się do pracy zastępczej.

Wobec powyższego ma być wkrótce wydane zarządzenie sprrowadzania opieszalszych pod eskortą.

„Zjazd gwiazdzisty“ via Białystok. Polski „Touring-Club“ zamierza w początku przyszłego miesiąca urządzić zjazd gwiazdzisty plakietowy „Na Jasiudłę“ w połączeniu z polowaniem na kaczki „na sadach“, kierując większość uczestników przez województwa białostockie i nowogrodzkie do Prużany, skąd nastąpi wspólny wyjazd na tereny myśliwskie.

W Areszcie Miejskim. W Areszcie Miejskim przy ulicy Artyleryjskiej przystąpiono do gruntownego remontu, wobec czego wstrzymano na pewien czas przyjmowanie osób, skazanych na areszt.

Ruda miedziana w Białymstoku. Za pośrednictwem zarządu Stow. Miesz-

kańców Przedmieść zwrócił się jego członek p. Antoni Wojtulewski (ul. Kozłowa 10) do p. prezydenta miasta z interesującym memorjałem. P. Wojtulewski donosi, że przed 60 laty dziadek jego, Wincenty Wojtulewski, asystując komisji budowy kolei żelaznej Warszawa—Petersburg, był obecny przy badaniu gruntu w Białymstoku na odcinku: most kolejowy—rzeka Biała. Otóż podczas badania ziemi miano stwierdzić na tym odcinku na pewnej głębokości istnienie rudy miedzianej. Uczestniczący w komisji inżynierowie francuscy mieli się wypowiedzieć za koniecznością eksploatacji tej rudy i—podobno—nawet zabiegali u rządu rosyjskiego o odpowiednią koncesję, lecz bez skutku.

Do memorjału p. Wojtulewskiego dodał zarząd Stow. Miesz. Przedmieść informację, że podczas okupacji w 1917 r. inżynierowie niemieccy, czyniący pomiary rzeki Białej, mieli również skonstatować istnienie rudy miedzianej.

P. Wojtulewski prosi p. prezydenta miasta o zainteresowanie się tą sprawą.

Kwitną kasztany... Na ulicach Białegostoku i na plantacjach miejskich zakwitły powtórnie kasztany. Miejscowa ludność uważa to za zapowiedź ostrej zimy.

FIOŁECZKI W TRAWIE...

(Białostockie echa prasowe).

„Robotnik Biały“ o Szachne Webmanie.

„Robotnik Biały“ (Nr. 15) „reprezentuje“ swoim czytelnikom nowoobjawionego „redaktora“ białostockiego — Szachne Webmana:

„...Czytelnicy nasi napewno nie wiedzą, kim jest pan Szachne Webman. Pozwólą więc, że go im przedstawimy. Otóż w pierwszym rzędzie p. Webman wabi się redaktorem. Tak. Pisemko jego „Przełom“, na żółtym odbite papierze, „wychodzi“ w miarę potrzeby, to jest w miarę możliwości szantażowania kupców. Nazywało się to kiedyś: „Na posterunku“, ale ze względu na niechlujność języka zostało przez Starostwo Grodzkie zawieszane. Wtedy to „posterunkowcy“ Webman przerodził się w „przełomowca“, no i dalej wabi się „redaktorem“ i nadal kupców i przemysłowców szantażuje...”

Polemizować z tym „gągatkim“ „Robotnik“ nie chce, radzi jednak „pismakowi“, żeby się uspokoił, „bo robotnicy nie lubią dawać w łapę, a po łapach“..

Rewelacje...

W swym numerze 19 (dn. 22 bm.) tenże „Robotnik Biały“ przedstawia swoim czytelnikom — zgodnie z zapowiedzią swą—„głównego machera od organizo-

wania w „Pracy Polskiej“ pracowników umysłowych“, p. Filipowicza, vice prezesa organizacji pracowników umysłowych:

„...Pan Filipowicz — czytamy — wydalony został ze służby kolejowej w Wołkowysku za to, że będąc komisarzem bolszewickim w Rosji, działał na szkodę Państwa Polskiego. Z tego też powodu wydalony został z wojska polskiego. Starał się potem o rehabilitację i starania jego znalazły—podobno — przychylność u niektórych czynników administracyjnych, ale Min. Spraw Wojsk. nie zrehabilitowało tego pana. Tak to wygląda główny „zbawca narodowy“, walczący z „czerwoną zarazą bolszewicką“, z żydokomuną, były komisarz bolszewicki a obecnie „komisar“ endecki dla uszczęśliwiania pracowników umysłowych“...

„Przyczepił się Faranowski Karwowskiego“...

Redaktor „Echa Biał.“ p. A. Faranowski nie na żarty ujadł się na p. doktora Cz. Karwowskiego.

Za „reprezję“ p. doktora w stosunku do „Echa“—rrrraz! Za deskę, która zerwała się z budowli domu doktora przy ul. Kilińskiego 4 i uderzyła w głowę jakąś przechodzącą dziewczynkę — dwa-a!.. Za „larum“ „doktora, radnego miejskiego i kamienicznika w jednej osobie“—rrrrzy!..

A oto—jeszcze raz—„siup po raz czwartyl“:

P. Premier swoje—P. dr. Karwowski swoje.

„Zarządzeniem Pana Premiera Składkowskiego wszystkie domy, wymagające remontu, muszą być otynkowane. To też właściciele nieruchomości, stosując się do tego zarządzenia, wykonali je w miarę sił i środków. Dowiadujemy się jednak, że p. dr. Karwowski, chcący posiadać kamienicę przy ul. Kilińskiego 2, postanowił posesji swojej nie tynkować, motywując to tym, że ma zezwolenie na nie tynkowanie bodaj nawet w ciągu dwu lat. Jeżeli jest to prawda, będziemy mieli w miejscu reprezentacyjnym kamienicę o wyglądzie wielkiego strupa“...

Ta napastliwa nagonka „Echa“ na poczciwego, cichego doktora zaczyna już wreszcie temu i owemu nadojadać.

A pewne stare przysłowie polskie zamieniło się obecnie z tej okazji w Białymstoku na nowe:

— Przyczepił się redaktor doktora...

„Orle pióro“...

Jakiś gryzmołuch z „orlem piórem“ feljeterii“ sobie w „Echu“ (przytaczamy dosłownie):

„...Stare a jednak trafne przysłowie francuskie powiada: „Quand le

chat dormie, les seurris dansants". To samo przysłowie po polsku brzmi: „A kiedy kot śpi, myszki se tańczą...”. Fragańc przysłowie to zilustrować poglądowo można przytoczyć przykład tego rodzaju, że gdy Prezydent miasta jest chory lub gdy wyjeżdża służbowo — P.T. poniekąd urzędnicy Magistratu słuchają se bajeczek niani, czyli coś w rodzaju pan Sicroszewski... Oczywiście, że nie w dosłownym słowa tego znaczeniu. Bowiem p. Sicroszewski „robił” bajeczki à la Andersem za co posadzili go o plagiat. Panowie urzędnicy natomiast z plagiatami nie mają nic wspólnego, lecz za to mało robią wyciekając zdania i place Prezydenta. Bo ten Prezydent musi być dla nich „nianią”. Bez niego anirusz!..

Przedewszystkiem — bajeczk. pisał nie Andersem, jeno — Andersen. Po drugie — „le chat dorme”, a nie „dormie”, zaś „les seurris dansants”, a nie „dansants”. Po trzecie: myszki tańczą, a nie: „myszki se tańczą”. Po czwarte: bajeczek nie „słuchają se”. A po piąte — jakiś tam półalfabeta-gratioman plus zflaczały waterman — to jeszcze nie „orle” pióro, panowie!

Extra-doniesienie..

W czwartkowym numerze „Małego Dziennika” braciaków z Niepokalanowa (Nr 263) znajdujemy takie extra-doniesienie białostockiego korespondenta tego organu — Czesława Ancerewicza:

Odzydzenie magistratu białostockiego.

Żyd — kierownik gospodarki miejskiej.

„BIAŁYSTOK, (kor. wł.). Jak nas poinformowano z wiarogodnych źródeł, inż. Salel Salman, niepopularny kierownik miejskiego wydziału gospodarczego, od 1 października br., zostaje zwolniony ze swego stanowiska.

Stanowisko Salela Salmana ma objąć urzędnik Sobolewski. Czy ten wybór będzie jednak trafny? Wiadomo bowiem jest, że p. Sobolewski jest także przyjacielem żydów, co podkreśla swymi bytnościami w lokalu żydówki Feigi Radzynower.” (Am)

„Chcesz pracować — daj dwieście złotych!”

Pod takim tytułem czytamy w o-negdajszym „Robotniku Biał.”:

„Prace przy budowie domu przy ul. Ogrodowej 13 zostały przed pewnym czasem przerwane na skutek braku materiału, czy innej jakiejś tam przyczyny, a robotnicy pozostali bez pracy. W tych dniach wznowiono pracę, wobec czego radość wśród tych robotników zapanała. Ale nie na długo.

Murarze musieli się „zameldować” majstrowi murarskiemu p. Żywolewskiemu, a ten jednemu z murarzy oświadczył zupełnie otwarcie i niedwuznacz-

nie, że do pracy będzie mógł przystąpić tylko wtedy, gdy da mu 200 zł. łapówki. Czy nie znajdzie się nikt, któryby pokromił apetyty pana majstra Żywolewskiego?”

PRZEZ OKIENKO „F A M Y”.

Czarne chmury nad „Autokomunikacją w Białymstoku”...

Na horyzoncie dotychczasowej egzystencji spółdzielni „Autokomunikacja w Białymstoku” zawisły chmury: decyzją p. wiceministra komunikacji odmówiono spółdzielni użytkowania linii podmiejskiej Białystok — Choroszcz, będącej główną podstawą istnienia spółdzielni.

Ze strony czynników wpływowych — jak słychać — rob one są starania o zmianę tej decyzji.

Oby starania te były uwieńczone skutkiem! Nie można bowiem zbyt pochopnie zagrozić bytowi instytucji która z pożytkiem dla społeczeństwa i Skarbu daje pracę i utrzymanie kilkudziesięciu rodzinom.

Jesień.

Z dniem 21 września zakończyło się kalendarzowe lato, a zaczęła jesień. Co prawda astronomiczna jesień zaczęła się dopiero 23 września, o godz. 12 min. 13, jednakże poprzednia data jest corocznie przyjmowana, jako rozpoczęcie się pory jesiennej.

Ostatnie tygodnie tegorocznego lata nie darzyły nas piękną pogodą. Wciąż panowały deszcze i chłody, zupełnie jak w późnojesiennych dniach. Na polach wstawały mgły, zasnuwając horyzont. Reputację tegorocznego lata poprawiły nieco ostatnie dni, w których panowała ciepła, słoneczna pogoda.

Weszliśmy w okres złotej polskiej jesieni. Przypuszczać należy, że i w tym roku jesień będzie piękna. Krajobraz jesienny oprócz pewnego smutku, który się przebija, darzy nas nieporównanym pięknem. Szczególnie lasy mienią się kolorami od jasnożółtego do ciemnoczerwonego koloru liści.

„Białystok le malheureux”...

Z podsłuchanych ostatnio rozmów: — „Pan, widać, nie tutejszy, nie zna pan Białegostoku: tutaj ściany mają uszy, wszędzie się kręca „mężowie zaufania”..

Tutaj ludzie przyzwyczaili się mało i po cichu mówić, a najlepiej jest — nie mówić”...

Bez grzybów...

Województwo białostockie i Pińszczyzna, które w końcu sierpnia i przez cały wrzesień posiadały rok rocznie ogromne masy różnego rodzaju grzybów, dających rolnikowi dużą pozycję dochodową w budżecie jego gospodarstwa, w tym roku zawiodły.

Tegoroczne lato okazało się nie-sprzyjające dla grzybów, bowiem miła już sezon, a grzybów w lasach naszych i poleśskich nie ma zupełnie.

Przyczyną tego jest upalne lato i brak deszczów.

Nowe bary i restauracje w Białymstoku.

W mieście naszym powstaje kłka nowych placówek rozrywkowo-gastronomicznych.

W nowym budynku przy ul. Sienkiewicza 2a otwiera w przysłą sobotę nową restaurację-bar popularny w Białymstoku restaurator — p. Paweł Sadowski.

W domu № 6 przy Rynku Kościuszki urządza bar restauracja „Akwarjum,” zaś pod restauracją „Savoy” otwiera z dniem 1 b. m. swój bar p. M. Wicko, właściciel rest. „Savoy”.

„Renesans” „Warszawianki.”

W zamkniętym od ub. poniedziałku lokalu popularnej tu restauracji „Warszawianka” (ul. Pierackiego 23) idzie gruntowny remont.

Właściciel zakładu — p. St. Tawłowicz — postanowił zgotować swoim stałym bywalcom na otwarcie zimowego sezonu (1.X r.b.) miłą niespodziankę w postaci wprowadzenia w swym zakładzie całego szeregu inowacji, a mianowicie: zaangażowania dobrej orkiestry, doprowadzenia swej dobrej kuchni do poziomu doskonałości, zastosowania ak najbar-dziej dostępnych cen, urządzenia t. zw. sali malinowej, chińskich łóż oraz oddzielnych komfortowych gabinetów, zorganizowania wykwalifikowanej obsługi, wprowadzenia codziennych dancinów, do których mają być zaangażowane miłe pany do tańca, etc.

Wszystko to razem ma stworzyć z restauracji „Warszawianka” miłą i przytulną i miłą kacię dla spędzenia przez bywalców zakładu długich-przedługich wieczorów jesiennych i zimowych.

Z IMPRESYJ JESIENNYCH

Złoty bal Jesieni w Białymstoku.

Leżą czerwone, brązowe, purpurowe, żółte serpentyny..

Leżą liście z drzew..

Kończy się ostatnie ciepłe dni złotej jesieni. Ostatnie najmocniejsze napachy drzew. I ostatnie liście.. Za każdym podmuchem wiatru zrywają się z drzew — wiedzace, osłabłe, bezwolne — leżą barwne a piękne. Wija się, jak serpentyny, okręcają się wokół siebie i ruchem tanecznym pokornym spadają lekko na ziemię, przytulają się do niej, spływają w śmierć..

Przecudne, fantastyczne kilimy zaścielają aleje parków i sadów. Orgja barw — kolorowa symfonia jesieni — czaruje oczy..

Leje się ulewa liści. Wyją się żół-

te, brązowe, czerwone, złote serpentyny. A z nieba leją się ciepłe jesienne promienie słońca.

Wspaniały bal złotej jesieni w pełni.

Muzyką taneczną na tym balu jest szelest pachnącej lotnej fali liści.

Słuchasz tej muzyki—i jest ci jakoś mile, błogo i smutno zarazem.

Ten wspaniały złoty bal jesieni — to przecież bal świerci. Pod kolorową symfonię jesieni umierają liście. Umierają pięknie, rozlewając dookoła siebie wrzuszająco-żałobny aromat tragicznie-pięknego uwiadu... Odchodzą od życia pięknie i sami są piękne: czerwone, złote, purpurowe...

Nie! To nie jest śmierć... Śmierci niema! Zmienione i zmieszane z ziemią, pięknie pachnące liście powędrują wewnątrz jej, by na przyszłą wiosnę wybuchnąć nową falą zieleni. Jesień pracuje na wiosnę. Umieranie rodzi nowe życie.

Śmierci niema.

Życie jest wieczne!..

Bez słońca w sercu.

Nastroje jesienne.

Gdy liście zaczynają opadać z drzew, gdy przyroda zaczyna powoli obumierać, ludzi ogarnia bezwiednie jakieś dziwne uczucie melancholji i depresji.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że nasza nerwowość i nasz niepokój pozostają w związku z objawami kosmicznymi, spowodowanymi zmianą pory roku.

I w ludziach dokonuje się teraz coś w rodzaju opadania liści i następuje wielkie nastawienie organizmu na nową porę roku. Czem dla drzew jest żółknięcie liści, ściąganie soków z części nadziemnych do korzeni, tem jest dla czło-

wieka rozpoczynająca się w jesieni a tak charakterystyczna zmiana w składzie krwi, przemiana w serum krwi, zwiększona wrażliwość nerwów i zmiana w usposobieniu.

Aczkolwiek bowiem od wielu generacji żyjemy w miastach i uchylamy się w wielkiej mierze od bezpośrednich skutków zmian pór roku, zachował się u nas odwieczny rytm czterech pór roku w naszej krwi i w naszym systemie nerwowym.

Tak tedy usposobienie jesienne w człowieku nie sprowadza się do żadnych medytacji na temat znikomości wszystkiego, co ziemskie, lecz po prostu od odbywających się w organizmie ludzkim zmian fizjologicznych, znajdujących wyraz tak samo w usposobieniu jednostki, jak w statystycznie udowodnionym wzroście samobójstw, czynów desperackich, zachorzeń umysłowych i zaburzeń w systemie nerwowym. A przecież złemu temu można w znacznej części zaradzić. Okazało się bowiem, że desperacje umysłowe w poważnej części polegają na ubytku promieni słonecznych.

Gdy świat kapie się w słońcu, słońce znajduje się także w sercu ludzkim. Brak słońca zaś powoduje ponure usposobienie.

W licznych doświadczeniach na zwierzętach zdołano udowodnić wpływ światła słonecznego lub też sztucznego źródła światła, dorównującego mu pod względem biologicznie skutecznych promieni, na żywotność, apetyt i ogólny stan zdrowia.

Stąd nauka dla człowieka, że należy w jak najszerszych rozmiarach wykorzystywać ostatnie słoneczne dni jesienne.

—Jak najwięcej słońca! Jak najwięcej światła!—oto najlepszy środek przeciwko nastrojom jesiennym u człowieka.

WIEŚCI Z BIAŁEGOSTOKU.

„Wersal Podlaski” w korespondencjach i doniesieniach prasy stołecznej i prowincjonalnej.

Chińskie niepokoje w Białymstoku.

„Błąkające się u wybrzeży chińskich statki z sukrem białostockim...”

Białystok, we wrześniu.

„Białystok w ogóle a jego przemysł w szczególności nie należą do tematów, które cieszą się popularnością i głębszą znajomością poza granicami ich terytorium. Nierazko białostoczczanin czyta o swoim mieście w niektórych pismach stołecznych. Czyta i oczom nie wierzy. Bzdura za bzdurą. Niedawno np. dowiedział się o fantastycznym zamówieniu dla armji chińskiej w wysokości 15 milionów dolarów, czynionym przez rząd nankijski w Białymstoku. Trzeba wiedzieć, że wartość całego rocznego eksportu białostockiego przemysłu włó-

kienniczego nie przenosi 11 milionów, a tu jedno zamówienie tyle! Autor notatki prawdopodobnie nie brał także pod uwagę możliwości finansowych skarbu chińskiego, który ma przecież i inne wydatki, a 15 milionów to dla żółtoniebieskiego mocarstwa sporo

Po tej wiadomości przychodzą inne, na odmianę właśnie przerażające. Oto „cały eksport Białegostoku do Chin przepada!” Tu znowu trzeba wiedzieć że w ogólnym eksporcie białostockim stoi on na pierwszym miejscu. Strata byłaby nie byle jaka. Według danych wieści miała ona polegać na tym, że banki an-

gielskie i niemieckie odmówiły wypłaty akredytyw, nawet tzw. nieodwołalnych. Towar wyjechał z Cdyni na niepewne. Transporty, które dotarły do chińskich wód błąkają się, amatorzy ślą zapytania do Białegostoku, nie wiedząc co mają z tym począć, bo do portów chińskich już nie mogą dotrzeć. Fabrykanci białostoccy nie wiedzą co zrobić z wytworzonym towarem. Słowem — „drama!”

Okazuje się, że i to nie jest zgodne z rzeczywistością. Kilka tygodni temu na początku obecnych działań bojowych chińskich było trochę niepokoju, ale dziś się to już wszystko rozwiało. Akredytywy nieodwołalne zostały wypłacone, to co było dane do inkasa już jest prawie wszystko w kieszeni fabrykantów w Białymstoku, a reszta nie budzi wątpliwości. O jakkolwiek cofaniu zamówień nie ma mowy. Co do owych „błąkających się” u wybrzeży chińskich statków z białostockim sukrem, to nie zatrzymując się, na polecenie chińskich importerów zajechały one do Hong-Kongu. Chodzi przy tym tylko o te, które miały dostarczyć towar do Szanghaju i Tientsinu. Reszta zawinęła do pierwotnych miejsc przeznaczenia. Eksporterzy białostoccy, handlujący z Chinami, spaliłyby spokojnie, gdyby nie mieli innych kłopotów.

Te są i to dość spore. Najpoważniejszym z nich jest konkurencja włoska. Włosi fabrykują dużo taniej (zapewne nowocześnie) i—podobno trochę lepiej. Wojna abisyńska zaabsorbowała ich bardzo, utracili dzięki niej liczne rynki, takie cenne, jak południowo-afrykański, indyjski, syryjski i inne — na rzecz przemysłu włókienniczego białostockiego. Po wojnie abisyńskiej Włosi przypuścili szturm na swoje dawne rynki. W Afryce nie udało się.

Nie wszyscy jednak dziś już pamiętają o tym, że ze wszystkich państw, które wzięły udział w sankcjach antywłoskich, najbardziej na Włochów za anekcję Abisynii oburzyło się dominium brytyjskie. Afryka Południowa. Najdłużej też utrzymało sankcje i dzięki temu przemysł białostocki do dziś ma tam niezłą pozycję. Gorzej stało się z Indiami Brytyjskimi stanowiącymi po Chinach drugi ilościowo i wartościowo rynek w eksporcie białostockim. Te Włosi zdołali odebrać całkowicie Białemustokowi, to samo stało się z rynkiem syryjskim, co do którego są jeszcze słabe nadzieje na odzyskanie go.

Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów nieobecności Włochów na wymienionych rynkach były w Białymstoku wielkie zamówienia na tak zw. pledy, czyli po prostu bardzo tanie kolorowe koce, czy specjalnie skrojone chusty, którymi różni podzwrotnikowi mieszkańcy okrywają się w zimne jak wiadomo, tamtejsze noce. Był moment, w którym cały Białystok włókienniczy tylko nimi się zajmował „Gorączka, szalenstwo pledów” — tak tu mówiono, wszyscy fabrykowali pledy. Dziś po roku włoskiej penetracji, Białystok ani jednego pledu nie wyrabia. Szczęśliwie

po płodach znalazły się zamówienia wojenne Półwyspu Iberyjskiego, które tę lukę wypełniły bez reszty, inaczej reakcja po gorączce płodowej byłaby bardzo przykra dla białostockiego przemysłu włókienniczego.

Czemu należy przypisać tak imponującą prężność przemysłu włoskiego? Prawdopodobnie w dużej mierze większą nowoczesnością jego produkcji. Pracują taniej i lepiej, ale to nie byłoby jeszcze wystarczające. Czynnikiem, który Włochów pobudza do intensywniejszej działalności eksportowej, jest rząd włoski, dopingujący ich polityką surowcową. Nie wyeksportujesz pewnej określonej kwoty — nie dostaniesz surowca na dalszą fabrykację także i na rynek wewnętrzny. Mocna ręka robi swoje.

Kiedy przyglądamy się tutejszemu eksportowi, żałujemy, że podobna polityka nie jest stosowana i tutaj. Trzeba stwierdzić, że jednak tutejszy element fabrykancki jest dosyć konserwatywny i lubi kroczyć wyłącznie utartymi drogami. Są, oczywiście, wyjątki, ale — nieliczne. W r. b. było parę wypraw na rynki nieznane dotychczas, zwłaszcza do Ameryki Południowej; są, podobno, wcale niezłe rezultaty tych wypraw. Cóż, kiedy to są fakty odosobnione, ogół śpi.

Oczywiście nie może być mowy o tym, żeby właściciel małej fabryczki, gdzie pracuje kilkadziesiąt do stu ludzi, wysyłał kogoś na kosztowną, penetrację dalekich rynków, która pochłoniełaby może cały jego roczny dochód. Dziesięciu, dwudziestu takich panów jednak mogłoby to uczynić bez trudu i w tym kierunku powinny pójść odpowiednie presje. Jest ona tu tym konieczniejsza, że przemysłowcy tutejsi, jak oni sami to zresztą stwierdzają, są

elementem dość niezgodnym i trudnym do zkoordinowanego działania.

Kłopotem, na który trudno poradzić jakkolwiek nawet energiczną akcją, jest tegoroczne obniżenie zapotrzebowania na rynku wewnętrznym, krajowym, pochłaniającym około 60 proc. tutejszej produkcji. To jest jeszcze przykrejsze, niż obniżenie się eksportu, przynajmniej doraźnie. Ale o ile eksport trzeba zdobywać, to przychodzi i odchodzi niemial „samo”, zwykłą koleją procesów gospodarczych. Obecny odpływ tłumaczony jest przez znawców tego zagadnienia zeszłorocznym nasyceciem rynku. Po kryzysowej przerwie zapotrzebowanie na odzież wzmożło się przy pierwszej okazji, którą była zeszłoroczna lekka poprawa. W tym roku rynek „odpoczywa”, długość tego odpoczynku zależna jest od dalszej sytuacji gospodarczej. Możliwe, że to będzie tylko rok, miejmy nadzieję, że nie dłużej.

Najpilniejszym zadaniem przemysłu białostockiego jest teraz penetracja na rynkach zagranicznych.

Dziś, gdy kwestja wzmożenia naszego eksportu w ogóle jest całą swoją wagą „na wokandzie”, sprawa ta podwójnie nagła. Czas pogania. Miesiąc bieżący i następny to okres decydujący. W listopadzie penetracja musi być skończona, jest to bowiem okres wysyłania cenników i kolekcji, tak jak grudzień — ostatnim terminem zawierania transakcji. W styczniu kończą się wszystkie zabiegi handlowe i zaczyna się produkcja. Terminy te dobrze znane są w Białymstoku, przydałoby się jednak pewne „dopilnowanie” z zewnątrz, aby odpowiednio były dotrzymane. Przecież „środków do tego nie brak”... S. Z. KL.

(„Kur. Por.”).

„Coście wy z tego miasta zrobili...”

Dawna siedziba hetmańska zatracła piętno szpetoty moskiewskiej.
Banany w parku Branickich.

Białystok, we wrześniu.

„Siedemnaście lat temu. Pochmurne dni końca sierpnia. Szybko zapadającym wieczorem zbliżamy się ku miastu. Wita nas groźna luna i nieustanny łoskot detonacji. To na dworcu fabrycznym Białegostoku płonie i wybucha bolszewicki pociąg z amunicją... Płoną okoliczne domy.

Ponury ranek. Miasto nieopisanie brudne, zniszczone, zakrwawione. Na głównej ulicy dogasają zgliszczą domu, z którego, jak ktoś nam mówi, komuniści zastrzelili naszego oficera.

Jednaście lat temu. Brzydkie, niekulturalne, zaniedbane miasto. Wąskie, rosyjskie chodniki, szerokie wyboiste niemożliwie jezdnie. Domy przy całej swojej brzydocie niesłychanie brudne, odrapane. Patrzącego na nie chwytają przerażenie na samą myśl o tym, co się zapewne dzieje „za kulisami”, w podwórkach... Jest też teatr w tym mieście, rudera okropna, z dawnej fabryki przerebiona, w której ofiarne wystawia arcy-

dzieła literatury naszej — Reduta. Obok rudery stoi mała kamieniczka ze śladami dawnej piękności. Mansardowy daszek (pokryty zardzewiałą blachą), szlachetne linie elewacji i bardzo piękna, choć równie zaniedbana, krata balkonowa z XVIII wieku. Brudny, odrapany — jak wszystko tutaj. Pewną oazą jest gmach województwa, widać, że kiedyś także piękny, lepiej zachowany, ale też godzien bacniejszej uwagi p. konserwatora.

W dwa lata później — to samo.

Wreszcie czwarta wizyta, r. 1937.

Czy jest to samo miasto? Niekiedy trudno uwierzyć. Jakaż odmiana!

Zniknęły olbrzymie wyboje. Gdzieś się podziało dawne niechlujstwo i zaniedbanie. Wprawdzie szpetoty budowniczych bezładnie i bez żadnego smaku domów niepodobna było w tak krótkim czasie usunąć, ale sprawiono, że szpetota jest przynajmniej czysta, co więcej — zasłonięta w dużej mierze. Po drodze od kolei wita przybywającego do Białegostoku, na ulicy Marszałka J. Piłsudskiego od budowanego ogromnego kościoła św. Rocha, szpaler dwóch okazałych ścian zieleni. Na szerokich chodnikach małe skwerki, a na skwerkach — piękne krzewy topoli szerokolistnej. Jakże to przetraca zupełnie wygląd tej ulicy, czyniąc ją prawie piękną.

Ale najelekrowniejsze zmiany są gdzie indziej. Tam, gdzie z niebywałym przepychem kiedyś hetman Branicki ustawiał swoje wspaniałe egzotyczne ogrody — zostawili moskale wady, śmietniki i błota wśród bezładnych skupisk drzew. Łączyło się to z obejściem dawnego pałacu hetmańskiego, który, chociaż barbarzyńcy robili co mogli, żeby jego dawną świetność zatrzeć, — zachował z tej świetności jeszcze dość sporo.

Dziś — ktośby poznał dawne wertypy w tej świetnej ozdobie miasta! Na dwudziestu kilku ha mamy piękne planty, czy bulwary, jak je tu nazywają, otaczające dokoła systemem alei dawny pałac hetmański, dziś siedzibę władz wojewódzkich. Szczególnie piękna jest rozległa część „bulwarów”, wiążąca się z ulicą Mickiewicza naprzeciw trzech okazałych gmachów: gimnazjum żeńskiego i nowych, o bardzo szlachetnej architekturze współczesnej — izby skarbowej oraz sądów. Szczególnie ten ostatni zwraca uwagę swoją wytwornością, dobrymi proporcjami i subtelnością linii.

Bulwary zostały skomponowane z nawiązaniem do dawnych hetmańskich tradycji. Nie ma tam wprawdzie pomarańczę, cytryn i cyprysów, ale strzyżone geometrycznie tuje, liczne, ładnie rozrzucone pergole, banany i rycynusy, bogata rosaria, architektoniczny układ całości — są niby odbłaskiem tego, co było tu dawniej. Efekt tego wszystkiego jest taki, że Białystok słusznie jest dumny z tej dzielnicy. Ci, którzy po dłuższej przerwie widzą to miasto, są — można to rzec bez przesady — olśnieni. Doświadczył tego na sobie niedawno podczas zjazdu esperantystów prof. Bujwid. „Panowie, panowie — coście wy z tego miasta zrobili — nie do wiary! Oczom nie wierzę! Winstu e...”

Bardzo ciekawe prace trwają przy województwie. Architekt, który kiedyś na rozkaz i pod kierunkiem hetmana Branickiego ten „Wersal podlaski”, częściowo na wzór prawdziwego Wersalu, budował, był niebyłe jakim artystą. Zastanawia przy staranniejszym rozejrzeniu się w wyglądzie i otoczeniu siedziby hetmańskiej precyzja i rozległość koncepcji artystycznej całości, niezmiernie wszechstronne i drobiazgowo przemyślenie efektów proporcji, perspektyw etc. Przestrzeń przed bramą i murem zewnętrznym zalana była wodą. Imponująca bramka triumfalna, przyglądała się w spokojnej tafli szerokiego stawu, przez który wiodła do niej grobla przez dzisiejszą ul. Zwirki i Wigury. Dziś, gdy z perspektywy tej ulicy spojrzymy w stronę pałacu i spróbujemy wyobrazić sobie jak nie tylko brama ale i pałac przeglądały się w tej wodzie wraz ze swym otoczeniem — rabieramy pojęcia

o artyzmie i wspaniałości wszystkiego.

Oczywiście, barbarzyńcy ze Wschodu nie omisskali znów wszystkiego uczynić, żeby tę wspaniałość zatrzeć możliwie dokładnie. Niekoniecznie nawet trzeba w tym premedytacji, chociaż i ona jest czasem niewątpliwa, przeważnie jednak tkwiło w tym jedynie barbarzyństwo nie umiejących ocenić pomników architektury, przybyszów ze Wschodu. Dziś cała prawie przestrzeń dookoła pałacu jest szpetnie obudowana. Na dawnym murze pierwszego dziedzińca—tzw. avant-cour'u moskale pobudowali szpetny parkan. Ostatnio został on wreszcie rozebrany i z zewnątrz odsłonił się piękny widok na pałac i jego skrzydła.

Zewnętrzny mur pałacowy posiada bardzo szlachetną, interesująco pomyślaną ozdobę. Są nią dwie dawne studnie pałacowe, ostatnio—składziki opał. wbudowane w ten mur symetrycznie po obu stronach avant cour'u. Mają one kształt zbliżony do renesansowych kaplic.

Obydwa te budynki doprowadzone zostały do stanu godnego pożalowania. Dachy nadgniłe (pokryte gontem), dziurawe, gzymsy, kiedyś pięknie profilowane, teraz odlatają, drzwi i odrzwia tak zniszczone, że o podobieństwie ich do dawnego stanu nie ma mowy—moskale poobijali tu gzymsy i zatynkowali profile, słowem—ruina.

Niedawno przebito przejście przez stojącą tu jedną z wymienionych studzien, wielkim otworem psując zupełnie jej proporcje.

Jedyną korzyścią zupełnie uboczną, którą ten budynek zawdzięcza owej niefortunnej przeróbce, kolidującej dość ostro z ustawą o ochronie zabytków, jest to, że zreperowano nareszcie dach na tej dawnej studni.

Kamieniczka, o której wspominałem na wstępie, obok teatru, domniemany pałacyk hetmańskiego konuszego, jest dzisiaj pięknie odnowiona. Mansardowy dach—ma odpowiednią dla siebie dachówkę, przesłuchane kraty balkonowe są starannie konserwowane, tylko niepotrzebnie połową elewacji frontowej opleciono winem, zasłaniając zupełnie godne uwagi profilowanie tej części, w drugiej natomiast wybito wielkie okna wystawowe, zniekształcając ją szpetnie. Pałacyk ten jest niezmiernie wdzięcznym zakończeniem perspektywicznym ulicy Kilińskiego, ozdobą części miasta. A groziła temu zabytkowi całkowita zagłada! Właściciel tego domu, nie orientując się w jego wartości, chciał go gruntownie przebudować na jakieś pseudo-nowoczesne pudło. Trzeba jeszcze nieszczęśliwego tratu, że jakiś architekt pomagał mu w tem. Wszystko miało ulec zniszczeniu, nawet artystyczne kraty balkonowe. Pałacyk uratował dopiero, zainteresowawszy się nim osobiście, min. Kościłkowski, jako ówczesny wojewoda białostocki, któremu dzisiejszy Białystok tak wiele ze swego ciągłego szlachetnienia zawdzięcza. Praca rozpoczęta z inicjatywy ministra tak pięknie, — trwa ciągle. Może są przerwy, może zdarzają się

błędy, ale postęp jest niepowszedni, można śmiało powiedzieć — że bez precedensu w Polsce, żeby w tak krótkim czasie miasto, odznaczające się tak złą opinią, pod względem estetycznym, zmieniło tak gruntownie swoje oblicze".

S. Z.
(„Kur. Por.”).

Zastój u Żydów, dohrze u Polaków.

„BIAŁYSTOK. (kor. wł.). Z nastaniem okresu jesiennego w Białymstoku wzrasta się zwykle ruch w handlu. Tymczasem w tym roku w żydowskich sklepach nastąpił znaczny spadek obrotów, natomiast w sklepach polskich obroty rosną z dnia na dzień.”

Niewesoła sytuacja w biał. przemyśle.

„BIAŁYSTOK. (kor. wł.) Oczekiwana z utęsknieniem przez białostockich przemysłowców włókienniczych poprawa koniunktury nie tylko nie nastąpiła, ale ma się dalej ku pogorszeniu.

We wrześniu żadnych poważniejszych transakcji na eksport zagranicę nie zanotowano. Wysyłka towarów była bardzo nieznaczna.

Na rynku krajowym sezon tegoroczny przedstawia się również bardzo słabo. Zamówienia — nieznaczne i nieopłacalne, zarówno pod względem warunków sprzedaży, jak i cen.

Z tego powodu większe fabryki ograniczyły produkcję i unieruchomiły drugie zmiany, albo też wymówiły robotnikom pracę. Mniejsze zakłady również ograniczyły ruch do minimum.”

(„Mały Dz.”, Nr. 262).

Żółwie tempo robót

wydziału technicznego w Białymstoku.

„BIAŁYSTOK. (kor. wł.). W samym centrum miasta, na jednej z bardziej uczęszczanych ulic—Kościelnej, przy skrzyżowaniu jej z ul. Nadrzeczną obok gmachu głównej poczty i gimnazjum męskiego stoi drewniany, gnijący most przez „wonną” rzekę Białkę.

Most ten jest zamknięty dla ruchu kołowego 2 lata, porośla na nim trawa. Jaka szkoda, że mostu tego na centralnej ulicy Białegostoku nie pokazano premierowi Składkowskiemu!”

(„Mały Dziennik”, 15.IX.37).

Życzenia „noworoczne”

dyrektora B. G. K. w Białymstoku.

„BIAŁYSTOK”, 20.9. (Tel. wł.). W brakowym tygodniczku żydowskim, wydawanym w Białymstoku, ukazało się następujące ogłoszenie, którego treść dosłownie podajemy:

„Wszystkim naszym klientom społeczeństwa żydowskiego—życzenia świąteczne i noworoczne składa (—) Rutowicz, zastępca dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku”.

(„Gon. War.”, № 261).

NOTATNIK REPORTERA.

◆ Z dniem 22 bm. wprowadzone zostały następujące zmiany w rozkładach jazdy autobusów: na linii Białystok—Wasilków autobusy, odchodzące z Białegostoku o godz. 12-ej, będą odchodzić o godz. 11.30, zaś autobusy, odchodzące z Wasilkowa o godz. 13 i 14.30, będą odchodzić o godz. 12 i 15-ej.

◆ W myśl orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalenia warunków płacy i pracy dozorców domowych na terenie Białegostoku, wszyscy właściciele nieruchomości obowiązani są zaopatrzyć swych dozorców domowych w książeczki obrachunkowe.

Po ustaleniu przez Okręgowy Inspektorat Pracy wzoru takiej książeczki, miejscowe związki właścicieli nieruchomości rozpoczęły zaopatrywać w nie swych członków, by w ustalonym przez Inspektorat terminie wprowadzić ten przepis w życie.

Dotychczas, mimo upływu terminu, wielu właścicieli nie posiada książeczek obrachunkowych, wobec czego związki dozorców domowych wystąpiły w bież. tygodniu do p. Inspektora pracy z wnioskiem o pociągnięcie ich do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

◆ Pożar torfowisk w okolicach Osowca został nareszcie ugaszony. W akcji ratunkowej brała udział okoliczna ludność i strażce ogniowe z Białegostoku, Grodna, Goniądza i Knyszyna oraz wojsko.

◆ Z dniem 20 bm. została otwarta w „Domu Katolickim” (nad kinem „Świat”) biblioteka-czytelnia parafjalna.

◆ Programy szkół powszechnych i średnich przewidują codzienne 10-minutowe ćwiczenia cielesne oraz tzw. ćwiczenia śródlekcyjne.

Nauczycielstwo niejednokrotnie uskarżało się na brak odpowiednich warunków do prowadzenia tych ćwiczeń, zwłaszcza w bardzo znacznym odsetku szkół powszechnych, skutkiem czego ćwiczenia te raczej przynoszą szkodę, niż pożytek, męczą zarówno młodzież, jak nauczycieli, i są czasem wręcz czymś w rodzaju parodji. Rodzice również skarżyli się często na owe ćwiczenia, wysuwając przeciw nim wiele poważnych zastrzeżeń.

Ze znaczną też radością będzie powitane rozporządzenie Ministerstwa WR i OP., aby w bieżącym roku szkolnym wspomniane ćwiczenia 10-minutowe odbywały się tylko w tych szkołach, które posiadają odpowiednie po temu warunki. Nakaz prowadzenia ćwiczeń śródlekcyjnych został w ogóle uchylony.

Minister polecił natomiast bardzo skrupulatnie przestrzegać wieńczenia klas i pracowni w czasie trwania zajęć szkolnych, przy czem momenty te mają być wyzyskane dla chwilowego przerywania pracy.

◆ W ogrodzie przy ul. Staszycy 5 oglądać można słonecznik olbrzyma, który—hodowany zwykłym sposobem—wyrósł do wysokości przeszło 4 metrów. Tamże odkwitają i wydają drugi plon maliny z gatunku pólleśnych. Kwiecie trzyma się na łodygach podeschłych, które były mało wydajne w lecie.

O powtórny kwitnienie różnych roślin słyhać w wielu stron. Powtórnie kwitną kasztany, akacje oraz wiśnie.

◆ Na rogu ulicy Kilińskiego — vis a vis teatru „Palace”—znajdowała się budka z owocami i wodą sadową Frydy Wodziałowskiej.

Ostatnio, w związku z budową nowej amienicy, właścicielka tego szpetnego obiektu otrzymała nakaz zlikwidowania go. Podobno proponowano jej nawet paręset złotych za dobrowolne usunięcie się. Pomimo to jednak właścicielka budki uporczywie trwała na miejscu. Wobec uporu kupcowej władze miejskie postanowiły działać radykalnie. To też w ub. środę funkcjonariusze Miejskiej Straży Pożarnej rozebrali doszczętnie szpetny kramik odpornej kupcowej.

Białystok á la minute.

Kino „Pan“.

Nowy budynek wg projektu inż.-arch. A. Pinesa.

Na miejscu zlikwidowanego kina „Modern” przy ul. Marszałka Piłsudskiego powstał nowy, nowoczesny budynek, w którym mieścić się będzie nowopowstające kino białostockie — „Pan“.

Jest to budynek o linjach prostych, ukształtowanych w nowoczesnych brylach.

Lekkie, smukłe kolumny z

frontu i estetyczne podcienie nadają całemu gmachowi potężną architektoniczną całość.

Wnętrze jest przebudowane od fundamentu. Poczekalnia nowego kina będzie odpowiadać wszystkim wymaganiom estetyki i bezpieczeństwa. Oświetlenie wnętrza gmachu, schowane we wnękach, nie będzie męczyć wzroku; ogrzewanie i wentylacja — pierwszy tego rodzaju system, zastosowany u nas — za pomocą włączania gorącego czy też zimnego powietrza (w zależności od pory roku) pozwoli dowolnie regulować temperaturę z równoczesną wentylacją.

Estetyczne rozwiązanie ściany ekranowej ma dążyć do psychicznego oddziaływania na widza, jakby przygotowując go do artystycznej rozrywki.

Podcienie (portal) przed wejściem za sześciu filarami ma na celu zaakcentowanie całej treści budynku i ma być użyta dla fotostów filmowych oraz plakatów reklamowych, przegląd których przez publiczność może tu się odbywać bez tarasowania przejścia na chodniku.

„Duży nacisk położono na kwestię bezpieczeństwa, a

więc żelbetonowa 6x5 mtr. kabina z oddzielnym wejściem, potrójne zapasowe drzwi z poczekalni, automatyczne urządzenie przeciwpożarowe i t. p. — wszystko to stworzy tu najnowocześniejszy przybytek X muzy, który upiększy tę dzielnicę miasta.

Projekt tego nowego budynku opracował p. inż. arch. Aleksander Pines (białostoczanin), pod którego technicznym kierownictwem budynek obecnie wykańcza się.

Otwarcie nowego kina „Pan” nastąpi — prawdopodobnie — jeszcze w bieżącym miesiącu.

Spis abonentów telefonicznych na 1938 rok.

Podajemy do wiadomości P. P. Abonentów telefonicznych, że Zarząd Telefonów Białostockich Polskiej Akc. Sp. Telefonicznej zamyka w dniu 5 października 1937 r. przyjmowanie pisemnych deklaracji w sprawach uzupełnień i zmian treści, drukowanej w spisach abonentów sieci telefonicznych na 1938 rok.

Deklaracje o nowoprzybyłych abonentach i o zmianach, otrzymane przez Zarząd Telefonów po dniu 5 października r. b., w okresie czasu do dnia 1-go

grudnia r. b. będą uwzględnione oddzielnie, dodatkowo na osobnych kartach spisu.

Deklaracje z grudnia r. b. do treści Spisu Abonentów na 1938 r. nie wejdą.

Obowiązujące opłaty za podanie do spisu abonentów więcej szczegółowych danych o telefonie lub za kilkakrotne umieszczenie telefonu pod różnymi literami w spisie — wynoszą po 5 zł. za każde 40 liter.

FABRYKA SUKNA I. D. SZPIRO

Białystok, Łąkowa 4.

TELEFONY: { Fabryka — 1-75.
Biuro — 12.

Pierwszorzędna restauracja

„SAVOY“

Dyr. M. WICKO

Białystok, ul. Kilińskiego 6, tel. 8-19

Od dnia 1 października r. b. —

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE.

Koncert jazz-orkiestry.

Nowy szef kulinarii

Codziennie — dancing.

TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego

Teatr „Palace“

Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 30 b. m., o godz. 8,15 wiecz. —

P O R A Z D R U G I

Wózny i Minister

Komedia w 4 aktach Andrzeja Birabeau.

Ostatnia nowość francuskiego repertuaru!

Polityczna satyra, pełna aktualnego humoru.

grana z niebywałym powodzeniem na scenie warszawskiego teatru „Ateneum“.

„APOLLO“

Dzień — Początki 5, 7, 30, 10

Ceny od 75 groszy

Ziemia błogosławiona.

W rol. gł. Paul MUNI, Luiza RAINER.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: gr. 60., kwartalna: zł. 1.80 Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej Układ ogłoszeń — 4 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: WIKTOR IWANICKI.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.